



**KS. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ**

redaktor wydania

**B**ardzo charakterystycznym rysem polskiej pobożności są piesze pielgrzymki. Przyciąga to uwagę mieszkańców zachodniej Europy. Trud przejścia kilkuset kilometrów, spartańskie warunki, doświadczenie wspólnoty, słowem niezwykle rekolekcje w drodze na Jasną Górę, będą udziałem prawie dwóch tysięcy pielgrzymów z ziemi sandomierskiej, także z prezentowanej w tym numerze prężnej, tarnobrzezkiej parafii św. Barbary. ■

## ZA TYDZIEŃ

- O CHARYZMACIE „MIŁOŚCI MIŁOŚCIERNEJ” siostr serafitek, które pracują w naszej diecezji w tylko jednym miejscu – w Pysznicy koło Stalowej Woli
- Reportaż o WSPÓŁCZESNYCH PROBLEMACH DUSZPASTERSKICH na przykładzie ostrowieckiej parafii św. Józefa w dzielnicy Koszary

XXIII Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę

## Wędrowne rekolekcje

Ponad 2000 pielgrzymów – w 80 procentach ludzi młodych – idzie od 2 sierpnia z ziemi sandomierskiej na Jasną Górę. Hasłem tegorocznej pielgrzymki były słowa: „Królowo Polski, przyrzekamy, ślubujemy”.

Cztery grupy, które wyszły z Sandomierza, Janowa Lubelskiego, Stalowej Woli i Ostrowca Świętokrzyskiego dotrą na Jasną Górę 12 sierpnia.

320 km z Janowa Lubelskiego przemierza około 350 pątników. Wyruszających pobłogosławił na drogę 2 sierpnia ks. infułat Edmund Markiewicz, który także odprawił Mszę św. w janowskim sanktuarium Matki Bożej Różańcowej. Z Sandomierza pielgrzymi wyruszyli 4 sierpnia po Eucharystii w bazylice katedralnej. – Grupa sandomierska ma do przejścia 250 km, jest w niej 600 osób, z których każda otrzymała „pakiet pielgrzyma”, czyli chustę, śpiewnik, znaczek i identyfikator – mówi ks. Sylwester Dul, kierow-



KS. DARIUSZ WOŹNICZYKA

nik grupy. Pielgrzymów ze Stalowej Woli pożegnał i pobłogosławił bp Edward Frankowski.

Pielgrzymi z Ostrowca Świętokrzyskiego także 4 sierpnia rozpoczęli niezwykle rekolekcje w drodze z różnymi intencjami. Gimnazjalistka z Dwikóz Anna Kula, która wraz z koleżanką z Trójcy Moniką Strugałą poszły pierwszy raz na pielgrzymkę, chciała odkryć swoje powołanie życiowe. – Tro-

**W pogodnych nastrojach na szlak wyruszyło dwa tysiące pielgrzymów**

chę boimy się dużego wysiłku, ale traktujemy tę wędrowkę do Matki i Królowej jako wielką modlitwę; mamy pewność, że wiara doda nam sił – mówią dziewczyny.

Wszystkie cztery grupy spotkają się w Mirowie, aby razem wejść na Jasną Górę i uczestniczyć we Mszy świętej sprawowanej przez bp. sandomierskiego Andrzeja Dziegę.

**KS. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ**

## Z EUCHARYSTIĄ – ŹRÓDŁEM NADZIEI W HERBIE



KS. ROMAN B. SIEROŃ

**W**uroczystość Wniebowzięcia NMP – czyli Matki Bożej Zielnej – dniu bardzo głębokim w treści zarówno religijne, jak i patriotyczne, swoje imieniny obchodzi biskup pomocniczy naszej diecezji dr Marian Zimałek. Czcigodnemu Księdzu Biskupowi życzymy, aby Jezus Chrystus obecny w jego herbie biskupim pod postaciami eucharystycznymi był mu siłą wiary; Matka Słowa Bożego, ukryta w imieniu Solenizanta, była źródłem miłości, a jego zawołanie biskupie *Spem alere*,

**Różne są formy biskupiej posługi – na zdjęciu bp Marian Zimałek sadzi Papieski Dąb w Staszowie**

by ożywiało i naszą nadzieję. Składając życzenia, dziękujemy też Bogu za dar posługi biskupiej bpa Mariana, przedłużony decyzją Stolicy Apostolskiej.

**ERBES**



## Dopisali straganiarze



ANDRZEJ GAJEWSKI

W dniu odpustu, na placu przed kościołem św. Marcina w Połańcu, zgodnie z tradycją pojawili się straganiarze

**POŁANIEC.** Doroczny odpust z okazji święta Matki Boskiej Anielskiej odbył się w pierwszą środę sierpnia przed kościołem św. Marcina. Przed najstarszą połaniecką świątynią, stragany rozłożyło kilkudziesięciu handlujących. Na barwnych

stołach nie zabrakło tradycyjnych słodkich ciastek z dziurką, cukierków domowej roboty, a także zabawek. Jak zwykle połańczenie całymi rodzinami uczestniczyli w nabożeństwie, a potem oglądali kramy z odpustowymi towarami.

## Lato z Chopinem

**BUSKO ZDRÓJ.** W znanym uzdrowisku Busku Zdroju na przełomie lipca i sierpnia odbywało się XII Lato z Chopinem. W finałowym koncercie w sali sanatorium „Marconi” wystąpiła japońska pianistka Yuko Yoshida. Tegoroczne muzyczne Lato w Busku by-

ło wyjątkowe – podkreśliła prof. Barbara Hesse-Bukowska, twórcza i dyrektor artystyczny festiwalu, zarówno pod względem liczby koncertów, jak i artystów. W 7 wieczorach wystąpiło 14 artystów m.in. z Białorusi, Japonii, Tajlandii, Litwy i Polski.

## AK-owcy zawsze wierni

**SANDOMIERZ.** Sandomierski kościół św. Józefa oraz cmentarz katedralny były 30 lipca br. terenem obchodów Święta 2. Pułku Piechoty Legionów AK, a także 62. rocznicy bitwy pod Pielaszowem, stoczonej w ramach akcji „Burza”. Uroczystą

Mszę św. celebrowali księża parafii: Zygmunt Niewadzi – kapelan SZŻ AK okręgu sandomierskiego, oraz ks. Wacław Krzysztofik. W obchodach wzięli udział m.in. kombatancki, władze samorządowe oraz mieszkańcy miasta.

## W klimacie milenium

**KIELCE.** Historia, kultura, legendy związane ze Świętym Krzyżem – to wszystko można oglądać w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Kielcach przy ul. Warszawskiej w ramach wystawy „Święty Krzyż w literaturze”. Ciekawą ekspozycję stanowią m.in. fotografie i pocztów-

ki Tomasza Krzysztofika, ukazujące klasztor jeszcze przed zburzeniem wieży, a także ryciny, czasopisma, książki i drzeworyty stworzone specjalnie do „Puszczy Jodłowej” Stefana Żeromskiego. Ekspozycja jest dostępna dla zwiedzających do końca sierpnia.

## Jarmark św. Dominika

**TARNOBRZEG.** Ósmy rok na tarnobrzeskim rynku rozlokowali się rzemieślnicy i wystawcy, którzy niejednokrotnie przyjechali z odległych stron, by uczestniczyć w Jarmarku Dominikańskim. Przez dwa dni plac Bartosza

Głowackiego skrzył się od barw wystawianych rękodzieł, a także rozbrzmiewał muzyką. Zakupy umilały bowiem występy kapeli góralskiej Staszka Sośki oraz zespołu „Ta Jój”, prezentującego znane lwowskie piosenki.



MARTA WOYNAROWSKA

Otwarcia jarmarku towarzyszył pokaz walk w wykonaniu członków Hufca Rycerstwa Małopolskiego „Leliwa”

## Sercu na pomoc

**STALOWA WOLA.** Radni podjęli desperacką decyzję – dali szpitalowi 4,4 mln zł na wykończenie pomieszczeń w powstającym trzypiętrowym pawilonie. Dzięki temu jeszcze w tym roku powstanie pracownia hemodynamiki, trzecia na Podkarpaciu, po Rzeszowie i Przemyślu. Czas goni. Pracownia, ratująca oso-

by z zawałami serca, musi powstać szybko, aby mogła z kontraktować usługi od przyszłego roku w NFZ. Obecny na sesji Rady Powiatu prezes podkarpackiego oddziału NFZ Piotr Latawiec zwrócił radnym uwagę na konieczność budowy w szpitalu nowych bloków operacyjnych. Ma ich powstać sześć w nowym pawilonie.

Prezes podkarpackiego oddziału NFZ Piotr Latawiec zachęcał do wspierania rozbudowy szpitala



ZDZISŁAW SUROWANIEC



Ku istocie rzeczy

## ONA WYCHOWUJE NASZ NARÓD



– Każdy naród wierzący w Chrystusa chce, aby Matka Jezusowa była jego Matką. Tak powinno być – i do właściwego wyinterpretowania naszego nabożeństwa do Matki Bożej trzeba o tym wiedzieć, że jest Matką wszystkich ludzi, wszystkich narodów i każdego z nas. Dlatego jest Matką nas wszystkich, ponieważ jest Matką Chrystusa. W tym czasie czymy Ją jako Patronkę naszego narodu. Matka Boska Częstochowska. „Góra świętyń Pana stanie mocno na wierzchu gór i wystrzeli ponad pagórki”. „Wszystkie narody do niej popłyną” (Iz 2,2). Od ponad tysiąca lat, od początku naszego bytu państwowego, razem z Chrystusem Ona wychowuje nasz naród. Wychowuje nas. Wychowała nas tak, jak najpierw wychowała Jezusa, dając Mu ciało i potem troszcząc się po ludzku o to, by Bóg-człowiek miał na ziemi ludzkie warunki życia. Jak długo istnieje chrześcijaństwo u nas, tak długo śpiewamy „Bogurodzica Dziewica”, tak długo odmawiamy „Anioł Pański”, tak długo patrzymy w Nią jako we wzór doskonałego człowieka, tak długo mamy Ją za Pośredniczkę, od której wypraszamy łaski i poprzez którą zanosimy dar naszego życia do Jezusa, a poprzez Jezusa do Ojca. Świadczą o tym świętynie polskie, świadczą o tym sanktuarium maryjne, świadczy o tym literatura, wspinała tomy antologii maryjnej, które możemy spotkać w niejednym polskim domu. Świadczy o tym różaniec, który odmawiamy – w kościele i na ulicy, w kraju i na obczyźnie. Zawsze jest z nami obok Jezusa, zmartwychwstałego Boga-człowieka, Jego Matka.

**BP WACŁAW ŚWIERZAWSKI**

Ciepłe przyjęcie stalowowolskich „Lasowiaków”

# Węgierski festiwal

Zespół Pieśni i Tańca „Lasowiacy” z Miejskiego Domu Kultury w Stalowej Woli zatańczył na XXII Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym w Szeged, na południu Węgier.

Publiczność miała okazję porównać ich z tancerzami z Węgier, Rosji, Rumunii, Turcji, Bułgarii i Grecji.

Pobyty w Szeged przypadł na okres fali upałów. Tymczasem występy odbywały się w parkach i na rozgrzanych słonecznym ulicach. Artyści tańczyli w ciężkich wełnianych strojach. Ale występujący byli tak ciepło przyjęci, że serdeczność widzów i gospodarzy wynagrodziła trudy występów.

Polski folklor na tle innych kultur zachwycał barwnością strojów i lekkością tańców. Podobała się także słowiańska uroda dziewcząt i chłop-



ZDZISŁAW SUROWANIEC

ców. Niezwykle było „Lasowiacy” zatańczyli w parku w Szeged. Kiedy nasi skończyli tańczyć, publiczność zerwała się i wybiegła z widowni. Reszta zespołów nie miała już dla kogo tańczyć. Naszym się udało!

**ZS**

„Kochajmy Boga, który mieszka również w zabytkach...”

## Loteria nadziei

Dary na loterię fantową, która odbędzie się 24 sierpnia br., zbiera parafia św. Bartłomieja w Staszowie.

– Przeżywając 660 lat staszowskiej świątyni św. Bartłomieja – tłumaczy ks. Henryk Kozakiewicz, proboszcz i dziekan zarazem – ośmielamy się prosić naszych wiernych o ofiarowanie rzeczy na wspomnianą loterię, której celem jest zebranie środków na renowację kaplicy

**Kościół św. Bartłomieja jest już po renowacji**

Tęczyńskich – perłę spośród staszowskich zabytków.

Zdaniem ks. proboszcza, jeśli z loterii uda się zebrać odpowiednią ilość środków, czas renowacji skróci się. A jest to tym bardziej ważne, że na październik tego roku zaplanowano poświęce-



ANNA BOBILINA

nie kaplicy Tęczyńskich i oddanie jej do użytku.

– Kochajmy Boga, który mieszka również w zabytkach kościelnych i jest czczony od zawsze przez naszych praojców staszowskich – apeluje ks. Kozakiewicz. Kościół

św. Bartłomieja w Staszowie był konsekrowany w 1345 roku. Jest to najstarszy i najcenniejszy zabytek miasta. Dla ks. proboszcza Henryka Kozakiewicza renowacja kaplicy Tęczyńskich jest w tym roku największą inwestycją.

**MB**



**Nizańska „Arka”**  
jest na pewno jedynym  
w sandomierskiej diecezji,  
i prawdopodobnie również  
w kraju, Katolickim  
Domem Kultury.  
31 sierpnia będzie  
obchodzić swoje  
dziesiąte urodziny.

tekst i zdjęcia  
**ANDRZEJ CAPIGA**

**W** Raclawicach, w gminie Nisko, mieszkańcy zbudowali „Arkę”. Takim właśnie imieniem ochrzczili Katolicki Dom Kultury, który 31 sierpnia 1996 roku swo-

im dekretem powołał ówczesny ordynariusz sandomierskiej diecezji Wacław Świerżawski.

**Młodzież  
w różny sposób  
wyraża swoją  
wiarę**

### Jak w rodzinie

– W „Arce” dzieci czują się jak w domu – mówi Józef Sroka, prezes Towarzystwa Przyjaciół Zespołu Pieśni i Tańca „Raclawice”. – Uczestniczą bowiem nie tylko w rozmaitych zajęciach, ale także są wychowywane poprzez pracę; czasami, wobec braku etatowych pracowników, spełniają rolę garderobianej czy nawet sprzątaczk. KDK to również jedno z niewielu miejsc, gdzie młodzież poprzez zabawę i pracę tak otwarcie uczy się o patriotyzmie i wychowaniu w chrześcijańskiej tradycji. Młodzież związana z „Arką” spotyka się ze sobą także poza domem kultury. Jako rodzic jestem spokojny, wiedząc, że moje dzieci przebywają w dobrym towarzystwie.

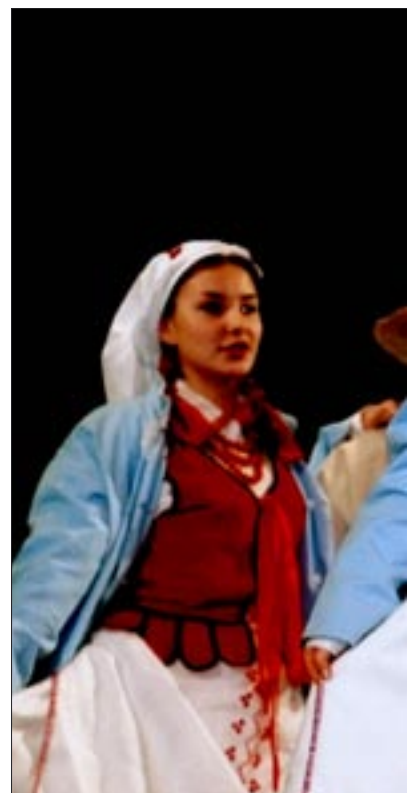
Dzieci i młodzież związane z „Arką” nie tylko tańczą i uczą się śpiewu. Aktywnie działa też koło plastyczne, gdzie radą służy Józef Sroka. Wyjeżdżają także na wspólne wakacje, z reguły do Skorodnego w Bieszczadach. W tym roku też tam się udają. Właśnie trwają gorączkowe przygotowania. Wolny czas w Bieszczadach spędzają malując, rysując, wijąc dożynkowe wieńce, podziwiając przy okazji piękno przyrody. Pracują też na rzecz lokalnego środowiska. W zeszłym roku zrobili, oczywiście pod kierunkiem fachowców, estetyczne schody do letniskowego domu!

Budowa „Arki” była inicjatywą lokalnej społeczności, szczególnie zaś ludzi skupionych wokół Towarzystwa Przyjaciół Zespołu Pieśni i Tańca „Raclawice”. Pierwsze piętro Domu Ludowego, gdzie „Arka” znalazła swoją przystań, udostępniła zaś Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Nisku. Pomieszczenia zostały odremontowane i zaadaptowane do potrzeb domu kultury siłami rodziców dzieci występujących w zespole i członków towarzystwa.

16-letnia Dominika Magiera tańczy w zespole już dziesięć lat. Właśnie pakuje się na wyjazd do Skorodnego. – Wszyscy jesteśmy ze sobą bardzo zżyci – mówi Dominika. – Nowi członkowie zespołu nigdy nie czują się w nim obco. Ponadto w domu kultury wiele się dzieje i dlatego nigdy nie jest tutaj nudno. Teraz nie możemy się doczekać wyjazdu w Bieszczady.

Dominice przytakuje rok od niej starsza Małgosia Sroka, którą rodzice zapisali do

# Nast



„Raclawic”, gdy miała zaledwie 6 lat.

– Koncertując w „Arce” zwiedziliśmy świat – dodaje Małgosia. – Nie mówiąc już o corocznych wakacjach z Bogiem w Skorodnym. Dużo wtedy spacerujemy po górach. Codziennie uczestniczymy też w Mszy.

### Solidny fundament

Konieczność utworzenia domu kultury wzięła się stąd, iż trzeba było nadać konkretną formę wieloletniej pracy zarówno Towarzystwa Przyjaciół Zespołu Pieśni i Tańca „Raclawice” oraz samego zespołu, jak i coraz bujniej rozwijającej się działalności ubocznej (np. wymiana kulturalna z zagranicą, szycie i haftowanie kostiumów). Dom kultury wydawał się za-



Katolicki nie oznacza wcale nudny

# Łępcy Noego



łożycielom najlepszą strukturą. O przymiotniku „katolicki” w nazwie zdecydował fakt, iż „Raclawice” swoimi występami takie właśnie wartości pielęgnują. Nie oznacza to jednak zamknięcia się przed ludźmi niewierzącymi lub innego wyznania, czego przykładem są szerokie kontakty KDK „Arka” z grupami młodzieży prawosławnej z Rosji czy ewangelickiej z Niemiec. Taneczne zespoły z Rosji, z którymi kontakt jest najbliższy, są częstymi gośćmi w Raclawicach, przyjmowanymi ciepło w tutejszych domach. Zawiązują się przyjaźnie, które potem przekładają się już na prywatne kontakty.

ZPiT „Raclawice”, który rok temu obchodził 20. rocznicę działalności, pełni rolę fun-

**„Raclawice” dały już około tysiąca koncertów w Europie, Ameryce i Afryce**

damentu, na którym wspiera się cała „Arka”. Obecnie zespół liczy około 120 osób, a prowadzi go rodowita raclawianka, która przeszła już z „Raclawicami” wszystkie grupy tanczniczego wtajemniczenia, Jolanta Warchoł. Z zespołem żywo związana jest także Agnieszka Fryc, wychowanka zespołu, pedagog i choreograf. Inna wychowanka „Raclawic”, Anna Włodek, szkoli dzieci w Spółdzielczym Domu Kultury w Stalowej Woli. Od strony muzycznej zaś opiekę nad zespołem sprawuje Janusz Kutyla.

Repertuar „Raclawic” też nie jest dobierany przypadkowo.

– Jest on budujący i rozwijający – mówi Ewa Sęk, dyrek-

tor artystyczny zespołu i dusza „Arki”. – Folklor wywodzi się przecież ze wsi, która jest katolicka. Każdy swój koncert rozpoczynamy słowami pieśni, zapisanej przez ks. Gaj-Piotrowskiego, pochodzącej z okolic Rozwadowa: „Niechaj będzie pochwalony Jezus Chrystus nasz, nieduża nas kompanija, pierwszy taniec nasz”. W zespole mocno akcentujemy też rolę rodzinnego współdziałania, miłości i przyjaźni.

Zaraz po otwarciu „Arki” rozpoczął pracę Klub Biblijny. W raclawickim środowisku było bowiem duże zapotrzebowanie na właściwe interpretowanie Pisma Świętego oraz ciągle przekładanie zawartych w nim prawd na mądrości dnia codziennego. Zadania tego podjął się wówczas ks. Kazimierz Zięba, która raz w miesiącu przyjeżdżał z Klimontowa na spotkania do KDK. Pojeżdżone były na nich różne, nieraz kontrowersyjne tematy, dotyczące na przykład

społeczności Świadków Jehowy (dość licznej w raclawickiej parafii), małżeństw osób różnych wyznań, sekt itp. W spotkaniach uczestniczyły całe rodziny, była dyskusja, padało wiele pytań. W „Arce” odbywały się również ciekawe wykłady, na które przyjeżdżali naukowcy z KUL. Były one organizowane pod hasłem „Kultura i wychowanie”.

To właśnie młodzi ludzie z „Arki” byli też inicjatorami zawiązania Forum Młodzieży Diecezjalnej, które później przerodziło się w Festiwal Kultury Chrześcijańskiej „Eutrapielia”, skupiający około 90 proc. szkół ponadgimnazjalnych z sandomierskiej diecezji – od Janowa Lubelskiego po Ostrowiec Świętokrzyski.

Okrągły jubileusz „Arki” obchodzony będzie skromnie. Przede wszystkim będzie to okazja do spotkania byłych i obecnych członków zespołu i uczestników innych grup zainteresowań. ■



**MOIM ZDANIEM**

**EWA SĘK**

dyrektor artystyczny ZPiT „Raclawice”

W chwili gdy narodził się pomysł założenia KDK „Arka”, wiele osób zadawało mi pytanie dotyczące słowa „katolicki” w nazwie domu kultury, pytali, czy nie może to być dom „normalny”. Dziesięć lat temu nie było łatwo odpowiedzieć na takie pytanie, chociaż byłam przekonana, iż katolicki oznacza właśnie normalny. Chciałam bowiem w nazwie domu kultury zaznaczyć, iż praca w nim wykonywana jest wyrazem naszego katolickiego życia. W tym przekonaniu pomogło mi się utwierdzić wiele osób, w tym oczywiście ksiądz biskup Wacław Świerżawski, który jako biskup sandomierski, był założycielem „Arki”, a jako teolog pięknie uzasadnił potrzebę utworzenia katolickiego domu kultury. Na naszym sztandarze umieszczone są jego słowa z 2001 roku, kiedy „Arka” przybierała imię św. Jadwigi Królowej: „Kultura ludzka z kultu Boga”.

Zamiast domu rodzinnego, nierzadko stworzono im piekło

# Miłość to jedyne lekarstwo

Rozmowa z s. **Marią Chabior** (RM) ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, dyrektor Ośrodka Wychowawczego nr 1 w Ostrowcu Świętokrzyskim.

**MARIUSZ BOBULA:** W Ostrowcu Siostry prowadzą dwa takie domy. Na czym polega specyfika tych ośrodków?

S. MARIA CHABIOR: – Są to ośrodki dla dzieci specjalnej troski, osobno dla dziewcząt i chłopców w wieku od 9 do 35 lat, a więc rozpiętość wiekowa jest duża, co sprawia, że specyfika placówki jest jedyna w swoim rodzaju. W dużej mierze zastępujemy podopiecznym dom rodzinny. Oni tu mieszkają, nocują, my je budzimy, potem idą do szkoły, wracają, jedzą obiad, uczymy ich sprzątania, gotowania, różnych innych czynności. Mamy koła zainteresowań: hafciarские, ogrodnicze, sportowe, taneczne. Staramy się prowadzić ich wieloetapowymi drogami.

**Jakie dzieci tutaj mieszkają?**

– Z upośledzeniem umysłowym lekkim i średnim, które z różnych powodów nie mogą lub nie chcą mieszkać w domach rodzinnych.

**Nie chcą?**

– Oczywiście. Mamy przypadek dziewczynki, która jak tylko usłyszy, że wraca do mamy, zaczyna krzyczeć, zachowuje się irracjonalnie i jest w stanie zrobić wszystko, by tylko pozostać w ośrodku, by nie wracać do mamy. Jakie piekło zgotowano temu dziecku, tylko Pan Bóg jeden wie.

Najczęściej dzieci te pochodzą z rodzin patologicznych, nie mają pra-



widlowego obrazu rodziny, pozbawione są ciepła rodzinnego, nie wiedzą, co to znaczy miłość. Tu, w ośrodku, dzieci kompensują te straty w przeróżny sposób, np. tuląc się do nas nieustannie, choć miłości rodzicielskiej nikt i nic nie jest w stanie zastąpić.

Oczywiście jest kilka rodzin kochających dzieci, zainteresowanych ich losem. I to od razu widać. Przyjeżdżają tu często, wykazują troskę, zainteresowanie, zabierają dziecko do domu. Gółym okiem widać różnicę w zachowaniu takich właśnie dzieci, a tych dosłownie porzuconych przez rodziców.

Od lewej: **Katarzyna Cyran** (junioratka), s. **Dorota Tryniak**, zastępca dyrektora, s. **Maria Chabior**, dyrektor Ośrodka Wychowawczego w Ostrowcu Świętokrzyskim (trzyma relikwie założyciela zgromadzenia) i ks. **Dariusz Kowalski**, proboszcz par. św. Józefa w Ostrowcu, który często odprawia Msze św. dla sióstr.

**Na czym więc polega rola Waszego ośrodka. Czy jest on miejscem czasowego zastąpienia rodziny, czy też ma wyprowadzić na prostą dzieci z problemami?**

– I jedno, i drugie. W naszych ośrodkach przebywają dzieci podwójnie skrzywdzone: przez los – bo, jak wspomniałam, mają upośledzenie, oraz przez rodziców, którzy zamiast domu nierzadko stworzyli im piekło. Dlatego naszą rolą jest tak pracować z nimi, aby wkraczając w dorosłe życie, jeśli to tylko możliwe, chciały się usamodzielniać. I to się dzieje. Wiele dziewczynek kończy szkoły zawodowe, chce podjąć pracę, zarabiać na siebie, usamodzielniać się. I to jest bodaj najwspanialszy owoc naszej pracy, który daje najwięcej radości.

**Tablica znajdująca się zaraz przy wejściu głównym do ośrodka**



**Zgodnie z charyzmatem swojego zgromadzenia, praca sióstr ma prowadzić do Boga. W jaki więc sposób Siostry to robią?**

– Ponieważ Bóg jest miłością, to przede wszystkim naszą postawą, pełną miłości do człowieka, szacunku, współczucia i ciepła, jest najlepszą formą ewangelizacji. Musi być ona jednak poparta praktyką religijną. A więc siostry codziennie uczestniczą w Eucharystii, która daje siłę do tak trudnej pracy i pozwala widzieć problemy naszych dzieci w szerszej perspektywie. Nasi wychowankowie oczywiście mogą uczestniczyć we Mszach św., ale nikogo nie zmuszamy do modlitwy. Wychodzimy raczej z propozycją wspólnej modlitwy. I większość to akceptuje, z wyjątkiem części zbuntowanej, przeżywającej kryzys wieku dorastania (okres gimnazjalny).

Widać też od razu, które dzieci były w domu wychowywane po chrześcijańsku, przynajmniej w miarę religijnie. Są natomiast takie osoby, które nie mają zielonego pojęcia o wierze, Kościele, modlitwie, nie umiały się nawet przeżegnać. Widać więc, że w domach tych ostatnich nikt się nie przejmował sprawami wiary, że one w ogóle nie były ważne.

**Z czego utrzymuje się Wasz ośrodek?**

– Z dotacji państwowych, przyznawanych na jedno dziecko. Właściwie te środki wystarczają na wynagrodzenie dla pracowników i bieżące utrzymanie. Natomiast gdy wypadają remonty czy jakiegokolwiek inwestycje, wówczas musimy szukać środków zewnętrznych. Zatrudniamy 13 pracowników. Pracują siostry i osoby świeckie. Staramy się tworzyć taki klimat, aby nasz ośrodek był rodzinny, ciepły, a przez to przyjemny dla dzieci. ■



Na rynku książki

# Pamiętka jubileuszu

We wrześniu minie 83. rocznica utworzenia tygodnika katolickiego „Gość Niedzielny”.

W diecezji sandomierskiej tygodnik gości od 12 lat. Niedawny – dziesiąty – jubileusz sandomierskiego „Gościa Niedzielnego” i jego dzień dzisiejszy upamiętnia interesująca, wielowarstwowa książka – album „Idzie z gałązką oliwną...”, która w sierpniu ukazała się nakładem sandomierskiego Wydawnictwa Diecezjalnego.

Album „Idzie z gałązką oliwną” jest szczególnym zapisem ponad 10-letniej pracy dziennikarskiej redaktorów sandomierskiej edycji ogólnopolskiego tygodnika katolickiego „Gość Niedzielny”. Sam tygodnik w ostatnim czasie przeszedł dużą metamorfozę, stając się czwartym w Polsce – pod względem sprzedaży – tygodnikiem opinii po takich tuzach jak „Polityka”, „Wprost” czy „Newsweek Polska”. Książka swój tytuł bierze ze słowa inauguracyjnego wydanie pierwszego numeru „Gościa Niedzielnego” – przed ponad 80 laty – które wypowiedział późniejszy prymas Polski kard. August Hlond.



Nowa pozycja wydana przez sandomierskie Wydawnictwo Diecezjalne składa się zasadniczo z dwóch części. Pierwsza traktuje o jubileuszu 10-lecia sandomierskiego „Gościa Niedzielnego” w 2004 r. i jest przede wszystkim utrwaleniem wystąpień prelegentów podczas jubileuszowego sympozjum pt. „Jak współczesnemu człowiekowi mówić i pisać o Bogu?”.

Drużyna redakcyjna przedstawia wybrane teksty redaktorów i współpracowników sandomierskiego „Gościa Niedzielnego”, publikowane zarówno na stronach ogólnopolskiego tygodnika, jak i we wkładce diecezjalnej. Znalazły się zatem wywiady m.in. z wybitnymi hierarchami Kościoła przeprowadzone w Watykanie z racji 25. rocznicy pontyfikatu Jana Pawła II, jak i materiały publicystyczno-duszpasterskie, dotyczące diecezji sandomierskiej. Atutem „Idzie z gałązką oliwną” jest ciekawa forma graficzna, nawiązująca bezpośrednio do nowoczesnej makiety tygodnika. Wzbogacają ją liczne fotografie

Tomasz Stańko w Sandomierzu

## Sztuka w autobusie

„Przestrzeń dla sztuki” – pod takim tytułem od 11 do 15 sierpnia br. w Sandomierzu odbywać się będą niecodzienne wydarzenia kulturalne.

I dodajmy – w wyjątkowych miejscach: klasztor Dominikanów, ogród Domu Długosza, a nawet miejski autobus.

Podczas projekcji filmów animowanych Mariusza Wilczyńskiego

go pod nazwą „Podwójnie” muzykę na żywo będą tworzyli Tomasz Stańko, Michał Urbaniak oraz Włodek Kiniorski w duecie z Dariuszem Makarukiem. Prezentacje filmowe i muzyczne będą otwierały „Przestrzeń dla sztuki” w wirydarzu klasztoru Dominikanów, który staje się ważnym miejscem na mapie kulturalnej Sandomierza. Na wszystkie imprezy wstęp jest wolny

MB



**KOMENTARZ TYGODNIA**  
PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”

## Zapomniany krzyż

Pod takim tytułem ukazał się w „Gościu Niedzielnym” (z 8 sierpnia 2004 r.) artykuł stalowowolskiego dziennikarza Dionizego Garbacza. Autor opisał w nim tło i przebieg zbrodni niemieckiej, która miała miejsce 8 grudnia 1939 r. przy drodze Nisko–Bojanów. Przypominał, że w miejscu rozstrzelania mieszkańców pobliskich miejscowości stanął po wojnie – obok pamiątkowego głazu – drewniany krzyż otoczony niewysokim płotkiem. Za sprawą red. Garbacza wielu młodszych mieszkańców bojanowskiej gminy uświadomiło sobie, że ta tragiczna historia wydarzyła się nieopodal ich miejscowości. Może dzięki tej publikacji 1 listopada pojawiły się tam zapalone znicze?

Jak pisze D. Garbacz „nim doszło do egzekucji, przy drodze wiodącej z Niska do Bojanowa nieznanymi sprawcy ścili dziewięć słupów telefonicznych. Chociaż Niemcy utrzymywali łączność z pomocą specjalnego kabla, a nie ogólnodostępnej linii telefonicznej, postanowili zastosować represje. Zatrzymano dziewięciu zakładników (...). Wszystkich rozstrzelano. Dziewięciu młodych mężczyzn za dziewięć słupów”. Na niewielkim wzniesieniu pod lasem, zwanym Wrotną Górą, zostali przez Niemców rozstrzelani: Franciszek Szewczyk, Władysław Kozimala i Jan Strojek (wszyscy z Barców) oraz Michał Kowalski, Walenty Kowalski, Franciszek Kruk, Franciszek Lesica, Jan Tonderys i Grzegorz Wołak (wszyscy z Przyszowa). Jak wspomina red. Garbacz, „żeby ich pochować na cmentarzach parafialnych w Stanach i Nisku, rodziny musiały starać się o zezwolenie na wykopanie zwłok z miejsca egzekucji”.

Dlaczego przypominam artykuł sprzed dwóch lat? Bo zdarzył się tajemniczy wypadek, którego nie potrafią wytłumaczyć ani władze gminy w Bojanowie, ani powiatu w Stalowej Woli. Najpierw, w niewyjaśnionych do dzisiaj okolicznościach, ktoś wywiózł kamień, a ostatnio zniknął krzyż – jedyny symbol upamiętniający zapomniane wcześniej miejsce martyrologii narodu polskiego.

Pod koniec lipca zadzwoniłem do Urzędu Gminy w Bojanowie, gdzie jakaś bardzo młoda osoba poinformowała mnie, że wójt Zygmunt Grzywacz przebywa na zasłużonym urlopie, a żaden z pracowników nic nie może powiedzieć o zaginięciu krzyża. W urzędzie powiatowym w Stalowej Woli odesłano mnie do urzędu... w Bojanowie. Dowiedziałem się jednak, że w pobliżu szosy, przy której stał znak niemieckiego barbarzyństwa, prowadziła w lipcu br. prace remontowe firma wynajęta przez powiatowy zarząd dróg w Stalowej Woli. To za sprawą niechlujstwa jej pracowników doszło do bezprawnego wycięcia drzewa stojącego tuż obok krzyża. Spadające conary miały dokonać dzieła zniszczenia...

Sprawa z pozoru wydaje się błaża – ot, zniknął jeden z tysięcy krzyży stojących w pobliżu polskich dróg. Może dla władz Bojanowa i stalowowolskiego powiatu dewastacja symbolu jest zupełnie nieistotna. Ja jednak protestuję i proszę, aby beztrząsą urzędników zajął się rzeszowski oddział Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

PANORAMA PARAFII  
Łągów pw. św. Michała Archanioła

# Twórcza współpraca

Jeszcze 10 lat temu wokół kościoła nie było nic, z którejkolwiek strony by się nie popatrzyło.

Kościół nie posiadał także wieży, która uległa zniszczeniu w roku 1944. Panowała jedynie prowizorka.

## Modelowy przykład

Ksiądz Franciszek, po przyjeździe do parafii w roku 1994, rozpoczął inwestycje parafialne od postawienia wieży, następnie przystąpił do remontu i rozbudowy plebanii. Potem uporządkował teren wokół świątyni, wymienił pokrycie dachowe, utwardził grunt wokół plebanii, przeprowadził generalny porządek na cmentarzu. W 2004 r. wokół kościoła położono ponad tysiąc metrów sześciennych estetycznej kostki brukowej. Ponadto doprowadzono wodę do świątyni, wykonano kanalizację deszczową. Inwestycja kosztowała ponad 120 tys. zł, przy czym gmina dofinansowała przedsięwzięcie kwotą 20 tys. zł.

– Od samego początku twórczo współpracujemy z ks. proboszczem, dla dobra naszej społeczności – nie ukrywa Stefan Bąk, wójt Łągowa.

– Wspólnie już wiele udało nam się zrobić i to cieszy najbardziej, począwszy od inwestycji, a skończywszy na wspólnych imprezach. Najważniejszą z nich są oczywiście doroczne Dni Łągowa



ZDJĘCIA MARIUSZ BOBULA

połączone z Dniem Honorowego Krwiodawstwa. To modelowy przykład świetnej współpracy parafii i samorządu, która przekłada się na czyny i – co najważniejsze – ludzie są zadowoleni z tego rodzaju inicjatyw.

## Na niewielkim wzgórzu

Łągów, zmienia się z każdym miesiącem. Dosłownie. Najlepiej widać to na przykładzie wspomnianego zabytkowego kościoła parafialnego, usytuowanego na niewielkim wzniesieniu, w samym centrum miejscowości.

– Coraz głośniej zaczyna się mówić o tym, że odkryte na elewacji zewnętrznej naszego kościoła stacje Drogi Krzyżowej czynią ten zabytek jedynym takim w Polsce – tłumaczy Zdzisław Zwoliński, przewodniczący Rady Gminy Łągów. – Przeważnie bowiem stacje umieszczano wewnątrz świątyni albo na zewnątrz na placu kościelnym, nigdy natomiast na murze zewnętrznym.

Artyści odkryli już wiele malowideł i cieszymy się z takiej perełki, dzięki której możemy również promować zarówno kościół, jak i gminę. Bez wątpienia jest to ciekawy wyróżnik Łągowa.

## Najdawniejsze miasteczko

Łągów należy do najdawniejszych miasteczek polskich. W roku 1085 Władysław Herman darował Łągów biskupom krakowskim. Parafia natomiast powstała przed rokiem 1250. Dokładna data nie jest znana.

Za czasów Długosza istniał tu kościół w połowie murowany, w połowie drewniany. W roku 1502 Łągów został spalony przez Tatarów.

Obecnie istniejący dom Boży pw. św. Michała Archanioła pochodzi z 1682 r. Jest murowany, trzynawowy, późnogotycki. Kościół ucierpiał w czasie II wojny światowej, jednak w latach powojennych był odbudowywany i odnawiany.

**MARIUSZ BOBULA**

W Łągowie pięknie kościół, a wraz z nim miasteczko



**KS. KAN. FRANCISZEK GRELA**

ur. 9 listopada 1946 r. w Zwódnem koło Zamościa. WSD ukończył w Lublinie. Magister teologii, wyświęcony na kapłana w roku 1971. Proboszczem w Łągowie jest od roku 1994.

Jedynie w swoim rodzaju stacje Drogi Krzyżowej

## ZDANIEM PROBOSZCZA

– Już blisko 40 lat systematycznie oddaję krew. Moja motywacja jest głęboko ewangeliczna, polegająca na tym, że ceną wolności jest poświęcenie i ofiarność. Wolność nie jest równa samowoli, ale czynieniu dobra i miłości. Miarą człowieka natomiast są jego dobre uczynki. Zagospodarować dobrze obszary wolności, to tyle, co spełniać najważniejsze przykazanie miłości Boga i bliźniego: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili...”.

W życiu oddałem już blisko 100 litrów krwi. W Łągowie wiele lat temu zainicjowałem Dni Krwiodawstwa, które wspaniale się przyjęły i z każdym rokiem coraz więcej ludzi, szczególnie młodych, oddaje krew. To cieszy mnie najbardziej, głównie teraz, kiedy mówi się o dramatycznym braku krwi w stacjach krwiodawstwa, które są swoistymi domami życia, do których przychodzą ludzie o dobrych sercach. Dać krew własną drugiemu człowiekowi, dla jego dobra, to dar wyjątkowy. Bez najmniejszej przesady można powiedzieć, że to dar serca i miłości.